№ 203. Kraków 4 Września, — Środa. Rok 1850

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Nr. 76. D.K. **OD KOMITETU**

Pogorzeli Miasta Krakowa.

Ażeby ochronić od zupełnego zniszczenia przy nadchodzącéj zimie mury domów przez pożar zniszczonych, Komitet pogorzeli miasta Krakowa nieczekając na uzupełnienie darów, na właściwy i ostateczny rozdział zebranych składek, chcąc pójść w pomoc tym właścicielom spalonych domów, którzy niemają funduszu na jakiekolwiek pokrycie starczących murów i zasłonienie ich przed ostrością klimatu, na posiedzeniu dnia **24** sierpnia, postanowił rozdzielić **50,000** fl. m. k. czyli **200,000** złp. pomiędzy zniszczonych przez pożar właścicieli domów. W tym celu Wydział Statystyczny Komitetu, przygotował obliczenie przybliżone wartości domów przed spaleniem, wartości murów po spaleniu, otrzymanego wynagrodzenia z towarzystw asekuracyjnych i przedstawił komitetowi na posiedzeniu dnia **31** sierpnia, że jeżeli będą wyłączone domy rządowe i zamożnych obywateli, którzy wsparcia nie potrzebują, tudzież te które się zupełnie spaliły, a zatem przykryć na zimę się nie dadzą, będzie można tytułem forszusu na pokrycie murów udzielić właścicielom dziesiątą część poniesionéj straty.

Przychylając się do tego wniosku Komitet, mając sobie po szczególe przedstawiony stan każdego pożarem dotkniętego domu, ilość wziętéj asekuracyi, tudzież ciążące na nim długi hypoteczne postanowił:

1) Wypłacić niezwłocznie sposobem pożyczki, aż do stosownego rozkładu składek, **10**tą część strat poniesionych, po strąceniu wynagrodzeń wziętych, z towarzystw asekuracyjnych od całkowitéj straty, podług obliczenia wydziału statystycznego, tym właścicielom, których długi nie przenoszą wartości pozostałych murów.

2) Wypłacać podobnaż zaliczkę, czterema ratami w miarę postępu roboty około pokrycia domów tym właścicielom, których długi przechodzą wartość pozostałych murów, a to w celu zabezpieczenia wierzycieli.

3) Wyłączyć od tymczasowéj zaliczki domy bogatszych obywateli, domy rządowe i te z których nic niepozostało, przez wzgląd na to, że udziela się jedynie pomoc na zabezpieczenie murów.

4) Wyłączyć domy po pogorzeli sprzedane.

Dla otrzymania w mowie będących zaliczek właściciele pożarem dotknięci, zechcą się zgłaszać do członków wydziału statystycznego, w których dzielnicach domy pogorzałe znajdują się, po stosowne upoważnienie do podniesienia pieniędzy.

Z Gminy I. od liczby **19** do **52** włącznie do pana Antoniego Czernego.

Z tejże gminy od liczby **61** do **75** włącznie, z Gminy VIII od liczby **275** do **283** włącznie, tudzież z Kleparza do Dra Bulikowskiego.

Z Gminy I od liczby **76** do **91** włącznie, tudzież z Gminy II od liczby **201** od **216** do p. prezesa Michałowskiego.

Z Gminy II od liczby **217** do **245** włącznie do p. profesora Kuczyńskiego.

Z Gminy II od liczby **246** do **260** włącznie tudzież z Gminy III numera **269** i **270** do pana Teofila Żebrawskiego.

Z Gminy III od liczby **274** do **283**, tudzież z domów spalonych w Gminie IX do p. Karola Kremera.

Kraków d. **2** września **1850** r.

Prezydująca, *Zofia Potocka.*

Kraków 3 września.

O organizacyi gimnazyum.

I.

Znane jest czytelnikom naszym tymczasowe prawo o egzaminach nauczycielskich do gimnazyów. Według niego nauki wykładane w liceum podzielone są na trzy oddziały: filologiczno-literacki, historyczno-jeograficzny i matematyczno-fizyczny. Kandydat chcący złożyć egzamin w przeciągu sześciu lub ośmiu tygodni ma naprzód wypracować z dowolną pomocą wszelkich zródeł w domu dwa zadania, z których jedno świadczyć ma o jego wiadomościach specyalnych, drugie o ogólném wykształceniu. Po złożeniu tych dwóch elaboratów, komisya egzaminacyjna orzeka, czyli kandydat do dalszéj próby może być przypuszczony. Dalsze zaś próby zasadzają się na egzaminie ustnym z nauki, któréj się poświęca i przedmiotów w tym oddziale zamkniętych, w szczególności, z ogólnego poglądu na nauki i stopnia udoskonalenia z innych i na egzaminie piśmiennym przy zamkniętych drzwiach. Po złożeniu tych, przy czém egzaminatorowie w ustnéj rozmowie z kandydatem bliższe o jego usposobieniu powezmą wyobrażenie, egzaminowany w obecności komisyi w klasach przez nią wyznaczonych dwa razy składa praktyczny egzamin swego wykładu. Jeżeli wszystkim tym wymagalnościom zadosyć uczynił, otrzymuje świadectwo złożonego egzaminu i przypuszczony jest do bezpłatnego wykładu przez rok, poczém ma prawo ubiegać się o katedrę i bez dalszych już konkursów może ją otrzymać.

Jak widzimy, egzamin taki jest zadaniem trudném, i jeżli ściśle będzie dokonany, nie przepuści nikogo mniéj do posady nauczycielskiéj usposobionego. Nauczyciel obok gruntownéj znajomości swego przedmiotu, tak, iżby go mógł przez ośm klas wykładać, bez względu czy się poświęca fizyce, czy historyi naturalnéj, musi naprzód mieć szczegółowe wiadomości z nauk pokrewnych; powtóre, mieć ogólne z całego obszaru umiejętności w gimnazyum traktowanych, a nadto pedagogiczny dar wykładu. Chodziło bowiem ministrowi o to, iżby żadna umiejętność w systemacie gimnazyalnym nie przeważała (i to jest główna różnica obecnego systematu austryackiego od pruskiego), o harmonią w wykonaniu tego systematu, o zapewnienie ludzi teoretycznie i praktycznie usposobionych.

Powtarzamy, wymagalności są wielkie, lecz dalecy jesteśmy, abyśmy je brali za złe. Znając wysokość powołania nauczycielskiego; wiedząc jak wiele zależy państwu, narodowi, społeczeństwu na dobrych profesorach; niechcąc aby ktoś do tego sanktuaryum wychowania wcisnął się, jak to dotąd wszędzie bywało drogą koncesyi, łaski, koneksyi, pragniemy mocno, aby prawo to było co do joty wykonywaném. W gimnazyum indywiduum teoretycznie lub praktycznie nieusposobione, jest prawdziwą klęską, któréj skutki długi czas na uniwersytecie i poza uniwersytetem czuć się dadzą. W uniwersytecie, gdzie panuje wolność wykładu, gdzie jest wolna konkurencya między profesorami zwyczajnymi, nadzwyczajnymi i prywatdocentami, jeżli tacy się znajdują, nieusposobiony pod jednym lub drugim względem profesor *de facto* przechodzi na emeryturę, ma się rozumieć, jeżeli i młodzież samą miłością nauki się kieruje; — ale w liceum, gdzie współzawodnictwa niema, tam przez jedno niezdolne indywiduum chroma cały zakład. Niemamy więc jak na teraz nic do powiedzenia przeciw nałożonym egzaminom; chodzi nam tylko o komisye egzaminacyjne; i pod tym względem czujemy, że miasto nasze i uniwersytet są upośledzone. W całéj Galicyi jedna bowiem jest tylko komisya egzaminacyjna we Lwowie, kandydaci z całéj prowincyi muszą dla odbycia egzaminu zjeżdżać się do stolicy. W rozporządzeniu tém widzimy przepis ubliżający uniwersytetom, szkodliwy indywiduom i dobru naukowemu w ogólności.

Uniwersytet nasz, aczkolwiek w roku **1833** zreformowany na wzór austryackich ówczesnych, zachował jednakowoż wiele z dawnych form, do których obecnie powraca, i czyli to tym formom przypisać należy, czy nagromadzonym siłom naukowym, czy tradycyi owego światła, które niegdyś stąd po całéj północy się rozchodziło, dosyć, że uniwersytet Jagielloński w téj nawet nieszczęśliwéj epoce swego bytu, przechodził o wiele wszechnicę lwowską. Dzisiaj wychowaniec szkół tutejszych, uczeń uniwersytetu, chcąc poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, widzi z boleścią, że prawo miastu naszemu ubliża; poddając się egzaminowi we Lwowie, ubliżenie to własnym postępkiem musiałby sankcyonować. To, co tutaj mówimy, nie urodziło się w naszéj myśli, jest wyrazem opinii publicznéj, która żąda téj sprawiedliwości, i otrzymać ją po ministrze spodziewa się. Są téż inne praktyczne względy, które przemawiają za koniecznością komisyi egzaminacyjnéj w Krakowie.

Między profesorem uniwersytetu a uczniem, który słucha jego kursu, wiąże się, przynajmniéj wiązać się powinno jakieś pokrewieństwo duchowe, wspólność myśli i poglądu, i pewna sympatya. Odrzekną nam na to: właśnie, ażeby téj sympatyi zapobiedz, która pobłażającém okiem patrzeć będzie na niedostateczność kandydata, potrzebni są inni zamiejscowi egzaminatorowie. Uwagę tę zbija praktyka; kandydat na profesora w gimnazyum nie jest jeszcze członkiem w nauce skończonym, kurs słyszany od profesora, mógł uzupełnić późniejszą pracą, ale system jego podziela i w nim daléj postępuje. Otóż, jeżeli w egzaminującym znajdzie człowieka przeciwnego systematu, co większa, nie spotka już sympatyi, ale (znający serce ludzkie, czyż może zaprzeczyć) pewną antypatyą, którą czuje się czasami do obcego, dopóki ten obcym nam być nie przestanie, naówczas egzaminowany widząc naokoło ludzi czychających na każdą usterkę (jemu się tak i słusznie może zdawać), a nigdzie niespotykając twarzy przychylnéj, straci spokojność umysłu, tyle w czasie egzaminu potrzebną, i przepadnie — albo téż jeszcze przed egzaminem na widok tylu trudności wyrzecze się swojéj myśli, powołania, i w ten sposób państwo w siłach naukowych uszczérbek poniesie. A jeżli jeszcze do tych względów dodamy koszta podróży i utrzymania, niemożność wydalenia się z miejsca, bo przecież ludzie majętni nie poświęcają się zawodowi nauczycielskiemu w gimnazyum; jeżli zważemy, że zdrowa loika nakazuje, aby, kiedy egzamina są trudne, przystęp do nich przynajmniéj był łatwy; jakżeż naówczas usprawiedliwić to opuszczenie Krakowa?...

Czy tém — że inspektorowie szkół, rezydujący przy naczelnéj radzie szkolnéj w stolicy prowincyonalnéj, mają prawo i powinni znajdować się czasami na takich egzaminach, gdzie choćby z głosem stanowczym odzywać się niemogli, mają przynajmniéj doradczy, czyli, że komisya egzaminacyjna tam być musi, gdzie jest rezydencya inspektorów, azatém w Krakowie jest niepodobna — czy tém, że komisye egzaminacyjne jako ciała wymagające obfitości i doboru sił naukowych, a z profesorów samych składać się niemogące, stolice swe niemogą czynić zawisłemi od uniwersytetów, ale raczéj od wielkości miasta, od napływu wszystkich sił naukowych i całéj prowincyi? Ani jedném, ani drugiém. Prawda jest, że Rada szkólna rezyduje we Lwowie, ale inspektorowie z natury swych obowiązków ciągle tam mieszkać nie mogą, zatém bytność ich na examinach jest niepodobną; prawda, ze Lwów większém jest miastem od Krakowa,

ale w siły naukowe od niego nie bogatszém i ufamy, że do składu komisyi egzaminacyjnéj, oprócz profesorów uniwersyteckich, znajdzie się u nas tyle ludzi naukowych, aby uzupełnili potrzebną liczbę. Zresztą, w czemby zachodziła potrzeba jednostajnego podziału politycznego i naukowego nie widzimy, i owszém zdaje nam się stósowne, nawet konieczne, aby Kraków z Galicyą zachodnią miały swego inspektora, któryby się znosił wprost z ministeryum, aby raporta jego nie koniecznie okrążały Lwów, bo jak wiadomo, nie jestto droga ani najprostsza, ani najprędsza.

Czytamy w *Ost-Deutsche Post:*

„*Z nad granicy galicyjskiéj* w końcu sierpnia. Powiadano nam z największą pewnością, że statut organizacyi Galicyi jest już w Wiedniu zupełnie wypracowany i każdéj godziny gotowy do ogłoszenia. Jakkolwiek radosną jest ta wiadomość dla nas, którzy niczego goręcéj niepragniemy jak *coute que coute* być uwolnionym od stanu oblężenia, jednakowoż przestrasza nas i zasmuca to co o szczegółach galicyjskiego statutu słyszymy. Zapewniają bowiem, że *Galicya nie będzie miała sejmu prowincyonalnego*, tylko reprezentacye obwodowe, których ma być trzy: czystopolska w Krakowie, czystoruska we Lwowie i mieszana w Jarosławiu. Gdyby wieść ta się potwierdziła, rząd odstąpiłby od najistotniejszéj zasady konstytucyi i § 70 gwarantujący wszystkim prowincyom własne sejmy, byłby dla Galicyi zniesiony. Czy tylko dla Galicyi? Zapewniają nas, że zwłoka w ogłoszeniu naszego statutu pochodzi jedynie z ocenienia tego wrażenia, które sprawi takowa zmiana rozporządzeń konstytucyjnych na inne prowincye a mianowicie na Węgry. Co się tyczy téj prowincyi niedaleką jest próba rządu uniknienia jéj sejmu, z którego zebrania się i działania niemożna spodziewać się centralizacyjnych rezultatów dla jedności monarchii i zamiast jednego ciała obradującego, któregoby większość pewno była madziarską, jak tego dowiodły rezultaty rozpoczętéj konskrypcyi, takowy na kilka części podzielić. Zdaje się, że w te strony wypuszczono na zwiady, aby się przekonać, czyli przeszkody, które tén plan napotka, niepodobne są do przełamania. Z tego to powodu czekają jeszcze na ogłoszenie naszego statutu.

„Gdyby jednakowoż to, o czém słyszymy i opowiadamy wsparci na prywatném doniesieniu miało się stwierdzić, to pominąwszy inne następności musielibyśmy żałować, że czas bezużytecznie zmarniono, a zaufanie w konsekwentność i wytrwałość otrzymałoby niewypowiedzialny cios.“

Korespondent *Ost-Deutsche Post* podający tę niespodziewaną wiadomość, słusznie czyni, że każe czekać na jéj potwierdzenie. Co do nas my wieści téj żadnéj nieprzykładamy wiary; żądając bowiem od rządu ufności, ufamy wzajem, że nie odstąpi od zasad przez siebie wyrzeczonych i słowa cesarskiego niecofnie. Konstytucya zagwarantowana podpisem Monarchy orzeka równouprawnienie wszystkich narodowości, wszystkim prowincyom przyrzeka sejmy prowincyonalne. Zniesienie ich pociągnęłoby za sobą najopłakańsze skutki. Nie — niepodobna abyśmy mieli wrócić do owych czasów, kiedy to Galicya tylko w ciężarach, które na nią wkładano, równała się innym prowincyom; niepodobna, aby kraj, który w podatkach, w rekrucie niemal najwięcéj państwu przynosi, został upośledzony w tém co jego najdroższe stanowi interesa. Ministeryum niemoże chcieć abyśmy stracili wiarę w sprawiedliwy podział swobód konstytucyjnych; niemoże wstrząsać podstawy, na któréj stoi każde mocarstwo to jest zaufania publicznego, niemoże przyznawać słuszności naszym przeciwnikom politycznym, którzy burząc zasadę konserwatyzmu, prawią, że niedzisiejsi ludzie i niedzisiejsze czasy są potemu, aby myśleć o porządnéj organizacyi. Ministeryum tego niechce i niezrobi. To nam mówi przekonanie o jego sprawiedliwości i konsekwencyi.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki ministeryalne wiedeńskie zajmują się wiele nieporozumieniem sardyńsko-rzymskiem. *Reichszeitung* po kilka kroć wystąpiła z artykułami, które dowodzą o rozjątrzeniu Austryi przeciw Piemontowi. Nie zdaje się aby téj niechęci mogły być powodem zasady polityczne, nie są nim kwestye terrytoryalne lub warunki traktatu dopełnionego we wszystkich punktach sumiennie. Niektóre dzienniki kładą za przyczynę téj nieprzyjaźni stanowisko Piemontu względem kościoła, atoli *gazeta Augsburska* umieszcza dzisiaj w téj kwestyi artykuł, którego roztrząsać nie chcemy, ale wspomnieć o nim wypada, gdyż rzuca całkiem nowe światło. Jak wiadomo Austrya tak w Niemczech jak i we Włoszech chce przyprowadzić do skutku swój plan zjednoczenia handlowego i w tym celu zajęła się naprzód żeglugą Padu, następnie porozumiała się z Parmą i Modeną a nawet Toskanią i Rzymem. Nie bez tego aby te dwa państwa nic nie straciły: jakoż Ankona obok kwitnącego i absorbującego cały handel na morzu Adryatyckiem Tryestu ostać się nie może; Toskanii zaś kierunek handlowy dąży na zachód, i dla tego to stanowisko Liworna wobec ułatwionych komunikacyj z innemi częściami świata, jest niezmiernie ważnem. Nie uszło to uwagi lorda Palmerstona, a kiedy mu się niepowiodły starania o niepodległość Włoską, zamyśla teraz o handlowem zjednoczeniu Włochów (z wyjątkiem austryackich prowincyj) pod osłoną Sardynii; już taki projekt wypracowany jest w Turynie a w Neapolu, Florencyi i Rzymie agitują przeciw Austryi angielscy wysłańcy i starają się zjednać mieszkańców dla Sardynii i Anglii. Dla ułatwienia pośredniego handlu zamyśla rząd Piemoncki o utworzeniu wolnego portu w Genui, a Anglia zobowięzuje się wybudować koléj żelazną przez Szwajcaryą aby linią wiedeńsko-tryestką sparaliżować i dla tego to w Turynie nie chcą się połączyć z koleją lombardzką. W ten sposób antagonizm Austryi i Sardynii staje się widocznym.

Wiedeń 1 września. Piszą z Wiednia do *Constitutionelles Blatt aus Böhmen*, jako dodatek do ostatecznych w Ischl konferencyi, i zaręczają za autentyczność, iż Rosya oświadczyć się ma wprost przeciwko gabinetowi pruskiemu, co do dotychczasowéj polityki unii. Dom Oldenburski wstąpi na tron duński. W. księstwa Oldenburskie, Holsztyńskie i Lanenburskie pozostaną w tym samym jak dotąd stósunku do związku niemieckiego.

— Taż sama gazeta zawiera nieco opóźnioną, bo z 28 p. m. korespondencyą z Ischl. W niéj czytamy: „Wczoraj przybył tu król grecki incognito pod imieniem hr. Aten. J. C. Mość wysłał był w wigilią swego przybocznego adjutanta hr. O-Donnell do Bruck na powitanie wysokiego gościa. Samego zaś dnia przybycia udał się J. C. Mość do hotelu poczty, gdzie były dla króla przygotowane apartamenta.— Znajdują się od wczoraj w Ischl: hr. Neselrode, baron Meyendorf, hr. Chreptowicz i pan von Maltroff. Rosyski minister sprawiedliwości hr. Panin jest tu już od kilku tygodni. Saski minister państwa von Könneritz odjechał do Wiednia, a minister von Falkenstein przyjechał z Drezdna.

— Bracia J. C. Mości arcyksiążęta Karol i Ferdynand w towarzystwie feldmarszałka-lejtnanta księcia Jabłonowskiego, dwóch adjutantów przybocznych i pana Archiwarza dr. Kaltenbäck udali się dziś z rana w podróż na wschód.

— W bliskości Teplitz ma być jeszcze téj jesieni założony obóz dla 17000 korpusu wojska. Cesarz, jak słychać, osobiście tam przybędzie dla przeglądu i odbycia rewii.

(*Wiadomości bieżące*). Według dzienników węgierskich, Cyganie odznaczają się teraz znakomitym talentem w fałszowaniu pieniędzy. Przed niedawnym czasem, złapano w Peszcie starego Cygana, który austryackie banknoty na 50 i 100 reńskich, fabrykował w sposób, że ich niepodobna od prawdziwych rozeznać prawie było. Znaczną ilość takowych papierów przy nim znaleziono. Władza miejska oddała go wojskowéj.

— Redaktor dziennika *Constitutonelles Blatt aus Böhmen* zawezwany został przed sąd wojskowy w Pradze, z powodu umieszczonych uwag w piśmie swojem na mający być zaprowadzony tamże urząd policyjny dla gazet. Otóż zapadły wyrok: Na mocy przez c. k. karajowo-wojskową komendę potwierdzonego wyroku sądu wojennego z dnia 24go sierpnia 1850 r., pan Franciszek Klutschak, rodem z Pragi w Czechach, 36 lat mający, katolik, żonaty, odpowiedzialny redaktor *Constitutionelles Blatt a. Böhmen* za przyjęcie naigrawającego się z zapadłych rozporządzeń rządowych, i podburzającego w całéj swojéj treści i dążności artykułu w Nrze 196 z 20 sierpnia t. r. dziennika, w skutku zatém przestąpienia prasowego przeciw proklamacyi z 24 maja 1849 jakie popełnił, pomimo że tenże kilka razy w téj mierze był przestrzeganym, skazanym zostaje na areszt ośmiodniowy, który to wyrok w dniu dzisiejszym wykonanym będzie.

— *Siebenbürger Bote* donosi, iż w Törzburg w Siedmiogrodzie żyje Wołoch urodzony w 1720 r. mający przeto skończonych lat 130. Z jego dzieci 50cio, 60cio i 70letnich, jeden tylko jeszcze syn 75 letni jest przy życiu. Niepewno wszakże, czy ojca przeżyje, albowiem ten ostatni ma całkiem ciemne włosy, wszystkie zęby, i żywością daleko syna za sobą zostawia.

— Hrabia Chambord 31 sierpnia wyjechał z Wiesbaden.

ω **Wiedeń** 2 sierpnia. Dziś ma odejść do Berlina odpowiedź na ostatnie oświadczenie gabinetu pruskiego co do zwołania bundestagu. Książe Szwarcenberg opierając się na ostatniéj swéj nocie z 14 p. m., powtarza że Austrya na żadne inne jak tylko legalnie w bundestagu zaprowadzone konferencye, przystać nie może. Dodaje nareszcie że odpowiedź ta w téj mierze jest ostatnią, i że Austrya na przystąpienie Prus do bundestagu, który się wczoraj we Frankfurcie miał ukonstytuować, oczekuje.

Hr. Auersperg wyjechał wczoraj do Turynu. Powiadają że ma z sobą depesze, w których rząd tutejszy panu Azeglio załatwienie sporów z Papieżem na drodze układów i zgody radzi. Rzeczą również jest pewną że kardynał Antonelli w raporcie swoim do Papieża sprawę arcybiskupa Franzoni w spokojném przedstawił tonie.

Powiadają że w Dalmacyi statut organiczny téj prowincyi przyjętym został z wielką radością.

Hr. Gołuchowski w tych dniach opuszcza stolicę z powrotem do Lwowa.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 1 września. W kancelaryi konsulatu jlnego c. k. Austryackiego, złożono dla pogorzelców m. Krakowa; dnia 24 z. m. od Rady Szczegółowéj Opiekuńczéj powiatu Piotrkowskiego, zebrane przez W. Bobr ofiary, w ilości złp. 691 gr. 12. Dnia 25 z. m. zebrane przez Gazety Policyjnéj złp. 112, a przy tem 15 egzempl. poematu przez Józefa Monneuse; dnia 27 z. m. zebrane przez redakcyę Gazety Warszawskiéj złp. 1865 gr. 10.

NIEMCY.

⊙ **Wrocław** 1 września. Wiadomości dochodzące nas z W. Księstwa Poznańskiego, smutny przedstawiają obraz położenia téj części polski. Bandy łotrów, roznoszące postrach po powiatach Szremskim, Krotoszyńskim, Pleszewskim, Wrzesińskim i Średzkim, coraz więcéj rozszerzają się i przymuszają rząd do energicznych środków. Wojsko wszędzie w ruchu, goni za złoczyńcami; oby zabiegi jego niebyły bezskuteczne, bo postrach doszedł już do stopnia, że każden obawia się puścić w drogę. Jeżeli z jednéj strony rabunek, to z drugiéj ogień rzuca popłoch w prowincyi, bo w południowo-zachodnich okręgach słychać o mnóstwie pożarów. Urządzono tam straże bezpieczeństwa, tajne zgromadzenia pilnujące osoby podejrzane, wyznaczono nawet wynagrodzenia 50 talarów, ktoby dostawił pożognika, co wszystko dowodzi, do jakiego stopnia zbrodnia już posunięta. Stan zdrowia też niejest zadowalniający w Księstwie; dyssenterya, febra nerwowa i szkarlatyna panują. Przypisują te choroby złemu pokarmowi, tj. zgniłym ziemniakom, niedojrzałemu owocowi itp., ale i również nagłym odmianom powietrza.

Znany z sejmu Berlińskiego deputowany, hrabia Cieszkowski, w broszurce ujął się za przyjęciem uczniów poza miastem mieszkających do gimnazyum katolickiego w Poznaniu, a pracę swoją noszącą cechę jasnego i rozsądnego uchwycenia rzeczy, podał ministrowi oświecenia. Jest on za utworzeniem szkoły technicznéj dla młodzieży polskiéj.

W ostatnim czasie często odbywały się tak nazwane „Extra-Zugi“ z Poznania, do których stan rzemieślniczy polski tak licznie się garnął, że wielu, widząc w tém nowy sposób do giermanizowania, a przeto zgorszenia, złém na to patrzyło okiem. Niema się jednak czego obawiać, kiedy rzemieślnik polski robi sobie tę rozrywkę, a w wynagrodzeniu uciążliwéj pracy za tanie pieniądze odwiedza obce miasta. Są inne, przychylniejsze germanizowaniu sposoby; tym niech każdy zapobiega, a „Extra-Zugi“ wtedy wiele złego nie zrobią!

Komitet Poznański, w interesie szlezwicko-holsztyńskim działający, do 40 już osób wysłał do obozu niemieckiego.

W Opolu kilkanaście ludzi umarło, z powodu pożywienia mięsa bydląt na zapalenie śledzion chorych, co spowodowało policyą tameczną do pilnego dozoru jatek.

W Berlinie otworzy się niby uniwersytet muzyczny, pod kierunkiem prof. Marxa, pianisty Kesllaka i dyrektora Sterna. Roczna zapłata wynosi 100 talarów, za co i obcych języków i deklamacyi scenicznéj uczą. Zdaje się, że zakład ten bardzo będzie uczęszczany, nawet przez zagranicznych, gdyż pod przewodnictwem znanych mistrzów, za tanie pieniądze, kształcić się będą mogli artyści. Szkoda tylko, że złoty wiek tychże już minął, a instytut ten zjawi się jak musztarda po obiedzie.

Kinklowi, poecie niemieckiemu, a od roku prawie więzniowi stanu, udało się umknąć z fortecy Spandawa. W łódce rybackiéj był w drodze do Helgolandu (wyspy angielskiéj, gdzie podług prawa angielskiego nikogo niewydają), gdy policyanci pruscy i hamburscy, w pogoń za nim idący stanęli przy brzegach morza, ale widzieli daremność dalszych zabiegów.

Do Wiesbaden coraz więcéj przybywa legitymistów; jest ich tam już do 800. Między ostatnimi co przyjechali, są: marszałek Marmont, książe Raguzański i książę de Valmy, syn marszałka Kellermanna, a co nader ważna, Salvandy, minister nieboszczyka Ludwika Filipa. Z przybycia tegoż rokują zbliżenie się dwóch linij Burbońskich.

W Dreznie Izbom podawano plan zniesienia sądów przysięgłych i wrócenia do dawnego trybu. Otóż znowu krok jeden naprzód, a kto go robi? liberalna Saxonia.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 31 sierpnia (Kor.). W ostatnim liście donosiłem wam, że p. Noah przeniesionym zostanie do Berlina, mylnie jednak byłem zainformowany, bo oto dziś dowiedzieliśmy się urzędownie, że zostaje w Poznaniu i tylko inny urząd obejmie. Mianowaną została Dyrekcya prowincyonalna banku czynszowego, składająca się z pp. von Scheel, Winkler i Noah, ostatni jako najwięcéj z stosunkami miejscowemi obeznany niezawodnie rzecz całą poprowadzi. Zadziwić każdego może, że w dykasteryi tak arcy-miejscowéj niespotyka się imienia polskiego, zapewne p. Noah brak ten ma zapełnić umiejąc język polski i będąc z rodu, bez którego reprezentanta zwykle żaden interes na ziemi polskiéj się niedzieje.

Co do niedoszłego wyboru do Izby 1éj w Pleszewie, z powodu niestawienia się wyborców (także o tyle doniesienie moje dokompletować muszę, że to już trzeci był wybór, nie drugi, jak donosiłem po nieprzyjęciu mandatu przez p. Gustawa Potworowskiego) obrano najprzód p. Teodora Mycielskiego, potém p. Józefa Mycielskiego brata jenerała, i dopiero gdy ten ostatni nieprzyjął, odbył się termin, na którym wyborcy niestanęli. Porównawszy fakt ten z tém co się działo w okręgu wyborczym Gnieźnieńskim do Izby 2éj, o czém w swoim czasie pisałem, widzi się wyraźnie, że konieczne następstwo skutków z pewnych danych wypadków, silniejszemi są jak wszelkie teorye i rezonowania. Położenie polityczne Księstwa koniecznie mu nakazywało wybrać tych samych deputowanych, pomijając nawet kwestyą zaufania do osób, ogół tak uczynił, z wyjątkiem dwóch wspomnionych okręgów, gdzie byli deputowani przyjąć wyboru niechcieli; i odtąd, jak mi się zdaje dość naturalnie, miejsca ich nikt przyjąć niechce. Jeżli jednak p. Gustaw Potworowski nieda w żaden sposób się znaglić do powrotu na stanowisko, na którém tyle lat już pracował, to niepojmujemy, jakiem prawem p. Józef Mycielski téj usługi obywatelskiéj odmówił, będąc pod wszelkim względem niepodległym, posiadając wszelkie przymioty potrzebne, do tego przyznajemy arcy-smutnego ale dla kraju bądź co bądź koniecznego posłannictwa.

W tych dniach znów się rozchodzi wieść, że nas uszczęśliwi dłuższym pobytem minister spraw wewnętrznych, załatwiwszy ściśle według swego programu sprawy niemieckie, doszedłszy *bis an die Gränzen der Möglichkeit*, które, jak zskutków widzimy, daleko się rozciągają; przybędzie zapewne na miejscu, przemyśleć do jakich Niemiec nas wcielić: całych, podzielonych, rozszarpanych? jak właśnie wypadać będzie. Groźne te bowiem dla nas wyroki, zawsze są w związku z sprawami wielkiéj ojczyzny niemieckiéj, dlatego też od dość dawna bardzo spokojni jesteśmy co do tych projektów, które przebrzmiały jak ich jedność: a może Opatrzność dla tych właśnie projektów, jedność ich na martwą niemoc skazała.

Dostaniemy podobno i reprezentacyą prowincyonalną, ale nie taką jak prawo przepisuje. Prawo i my, to dwa przeciwne bieguny. Otóż reprezentacyą prowincyonalną mianowaną przez rząd; tak dalece to twierdzą jako rzecz pewną, że nawet wymieniają dwóch polskich obywateli, którzy mandat od rządu między innymi członkami téj reprezentacyi otrzymać mają. Niewymieniam ich, bo dotąd jest to wieść tylko; wybór jednak rządowy, acz nader szczupły liczebnie, co do ważności tych dwóch kandydatów, mógłby kraj jakośkolwiek zadowolnić, kiedy już raz excepcya prawem dla nas.

Goniec przedrukował rozprawę o gminie sławiańskiéj z waszego Dodatku literackiego znajdując ją zajmującą i z znajomością rzeczy napisaną.

FRANCYA.

Paryż 28 sierpnia. Jeszcze dzisiaj w obec wiadomości o śmierci Ludwika Filipa wszystkie inne zniknęły. Dzienniki francuskie oddały pierwsze wrażenie tego wypadku w Paryżu, a z radością widziemy, że wyjąwszy kilka dzienników *ultra*, które nigdy zbyt wiele rozsądku a żadnego wyższego uczucia nie okazują, organa nawet w nieustannéj opozycyi za Ludwika Filipa będąc, wyrażają się z godnością i uszanowaniem. Wszystkie niemal oddają cześć prywatnym cnotom zmarłego. Z opozycyjnych najgodniejszemi są artykuły w *Pressie* i *Siècle*; żałujemy, że nam brak miejsca nie dozwala ich powtórzyć. — Inaczéj występują dzienniki angielskie. — Pominąwszy *Morning-Herald*, który do pochwał zasłużonych żadnéj przykréj niedodaje nagany, reszta zachowuje pewien ton cierpki dowodzący, że dzienniki te nie zapomniały jeszcze nieszczęśliwéj sprawy małżeństw biszpańskich. Nawet *Times* nie umiał się wznieść nad te uczucia niechęci i sąd wydany przez niego o panowaniu i charakterze króla, w pierwszym względzie niezupełnie, w drugim całkiem jest niesprawiedliwy. Toż samo można powiedzieć o artykule *Globa*, bo w ogólności nawet w pochwałach udzielonych przez dzienniki angielskie, jest pewna ironia dająca znać, że nieszczerze są one danc.

Pod względem politycznym wypadek ten, który przed trzema laty wprawiły całą Europę w zamęt, dzisiaj jest już podręcznéj wagi. Łączą się tylko z nim odległe widoki połączenia lub niepołączenia się dwu linii burbońskich, ale upewniają, że księżna Orleańska nie zechce nigdy na czyjąkolwiekbądź korzyść wydać za swego syna aktu zrzeczenia, którego wyprzeć się mógłby późniéj hr. Paryża. Lecz jestże w tych wszystkich familijno-dyplomatycznych kombinacyach jakaś zasada, na czémże się opierają prawa linii orleańskiéj? Pojmujemy, że legitymiści kładący powagę królewską wyżéj woli narodu, mogą nieprzyznać trzech rewolucyj i każdego posiadacza tronu lub władzy nazwać uzurpatorem. Do tego upoważnia ich zasada *króla z woli Bożéj*. Lecz Ludwik Filip przyjął koronę z woli narodu, stracił z téjże saméj woli, a kto przyznaje władzę dawania, nie może zaprzeczyć władzy odbierania. Gdyby Orleaniści chcieli zasadzie swojéj przyznać jakąś legalność, musieliby jéj odmówić źródła skąd ona wzięła początek. Taka jest konkluzya, jeżeli kwestyą wywiedziemy na pole abstrakcyi; a teraz gdy zejdziemy do stanowiska praktycznego musimy przyznać, że stanowisko Francyi jest zupełnie inne, że jak w r. 1830 tak i w r. 1850 tylko sama sobą rozrządza. Dajmy na to, że to stanowisko jest przechodnie, jak to jest ostatecznym rezultatem rozumowania niektórych głębokich polityków. Chwila przejścia jest chwila przygotowaną na przyszłość nie na przeszłość. Rewolucya z r. 1848 tak była odmienną od r. 1791, iż widocznie nowy rzeczy porządek nastaje, który nie będzie dalszym ciągiem przeszłości. Francya nie wróci do r. 1830, 1815, ani nawet 1804, ale szukać będzie tego co jéj ukaże więcéj rękojmi za porządek, spokój, trwałość, ale i wolność, a kiedy znajdzie czego jéj potrzeba, już obojętna jaką koroną uwieńczy czoło nowego człowieka lub zasady.— Ta jest forma rządu najlepszą, pod którą ludzie są najszczęśliwsi, mogą zaś być szczęśliwemi lub nieszczęśliwemi, stósownie do obustronnéj indywidualności, pod każdą.

Lecz wracając do naszego obowiązku sprawozdawcy nie wiele mamy z innych wiadomości do doniesienia. Prezydent dziś wieczór ma wrócić do Paryża, ale wycieczka jego do Reims opóźniła przyjazd; oczekują go więc dopiero jutro w Elizeum. Zdaje się, że w Châlons-sur-Marne przyjęto go bardzo życzliwie nawet wspaniale i wynagrodzono zimne obejście mieszkańców Metz. W Paryżu można być pewnym, że przyjazd jego niewywoła żadnéj manifestacyi przychylnéj lub nienawistnéj. Stronnictwa zrozumiały drogę, którą im obrać przystało, to jest nabrały pewności, że kto się pokusi o manifestacyą w jednym duchu, wywoła zaraz przeciwną. Chodziły wieści o zmianie ministeryalnéj i ustąpieniu p. Barroche; są one całkiem bezzasadne.

— Od kilku dni trwają obrady rad departamentowych, nie mamy jeszcze o nich żadnych wiadomości, bo zaledwie się mogły uorganizować; zdaje się wszakże, że wielkiéj wyprawy przeciw konstytucyi zupełnie zaniechano.

— *Constitutionnel* donosi z Rzymu z 20 sierpnia, iż policya odkryła tamże spisek uknuty na ojca Śgo; miano wrzucić granaty kryształowe do powozu. Tegoż dnia wieczorem aresztowano kilka osób, a przez następne strzeżono pilnie pobliskich placów i ulic.

— Dzienniki francuzkie potwierdzają wiadomość dawno przez nas podaną, że Austrya mocno nalega na rząd papiezki, aby udzielił Rzymianom koncesyj nieco liberalniejszych. Dwaj kardynałowie Testi i Macchi popierali zdanie Austryi, która domagała się konsulty skarbowéj, konsulty stanu, organizacyj municypalnych, rady ministrów i rady stanu. Czy wszakże nowo utworzona komisya te pięć punktów będzie miała na baczeniu, nie wiadomo.

Renty 3% 58, 35. - Renty 5% 97, 00 spadek 10 c.

Paryż 29 sierpnia. W dzisiejszych dziennikach znajdujemy kilka nowych szczegółów do śmierci Filipa, które będą zapewne obchodzić naszych czytelników. Dnia 24 sierpnia król miał już przeczucie choroby, co chociaż nie dotknęło żadnego z istotnych organów życia rujnowało je powoli bo to było stopniowe osłabienie sił, pewien rodzaj konsumpcyi moralnéj, odpływ życia. W ciągu dnia chory kazał się wynieść po kilka razy na przedsionek zamku Claremont, w chwili kiedy słońce rozsiewało dobroczynne promienie; noc przepędził niespokojnie, i lekarze postanowili uwiadomić go o nieszczęściu, odejmując mu resztę nadziei, która mogła pozostać w jego sercu. Tę bolesną missyą miała sobie poruczoną królowa. Była ona godna jéj pobożności i jéj przywiązania. Król przyjął wiadomość spokojnie, ale chciał jéj potwierdzenia z ust samego lekarza. Wprowadzono pana Gueneau de Mussy, którego król wprost zapytał; a gdy zapytany wachał się w odpowiedzi, rozumiem cię doktorze, odpowiedział Ludwik Filip, chcesz się ze mną pożegnać. Wkrótce po tem wprowadzono jenerała Dumas, któremu król podyktował koniec swoich pamiętników, po czem zajął się ostatniemi rozporządzeniami i zawezwał swego jałmużnika księdza Guelle. Przyszedł kapłan a król rzekł do niego. „Jestem spokojny, żadna z moich władz moralnych nie ucierpiała jeszcze, mogę więc przystąpić do rozmowy. Ta pobożna rozmowa trwała przez niejaki czas, po czem król zwróciwszy się do żony rzekł: Amelio, czy jesteś kontenta! a w oczach jego widać było zadowolenie spełnionego obowiązku i uczucie tkliwego przywiązania.

Po śmierci męża królowa w chwili boleści uścisnęła jeszcze raz zimne zwłoki, a po tem podnosząc się ze szczytną rezygnacyą i zwracając ku dzieciom zebranym w około łoża rzekła: „Przyrzeczcie mi, że przez pamięć ojca waszego będziecie zawsze w jedności tak jak byliście za jego życia.“ „Będziemy tem dla ciebie, odpowiedzieli, czem byliśmy dla niego,“ a łzy i uściski zakończyły tę tkliwą scenę.

La Presse w wczorajszym numerze poświęciła kilka słów pełnych godności wspomnieniu zgasłego monarchy; dzisiaj następujący umieściła o nim artykuł. „Zdaje się, że wielkość polityczna jest medalem, na którego odwrotnéj stronie palcem swoim ryje Bóg. Od trzech tygodni dawny więzień Ludwika Filipa zostawszy prezydentem Rzeczypospolitéj, upaja się honorami, powinszowaniami, wrzawą i splendorem urzędowym. Mieszkańcy stoją po ulicach, wojsko trzyma broń w ręku, działa grzmią, dzwony ogłaszają uroczystość, młode dziewice ofiarują kwiaty, kościół przynosi modlitwy. W ciągu tych 200 lieues same tylko uroczystości, rewie, bale, obiady, illuminacye i tryumfy. Rzekł by kto, że się wznosi jakaś nowa fortuna polityczna po nad tą gawiedzią pochlebców; ale tego medalu jest strona odwrotna a nim jest śmiertelne łoże w Claremont. Na nim bez życia leży król, którego także wysławiano, któremu pochlebiano, który miał większą władzę niż ją ma Ludwik Napoleon Bonaparte, liczniejszych dworzanów, przychylniejszą armią, rezleglejsze i trwalsze podstawy swéj władzy; świetniejsze i odleglejsze widoki na przyszłość, potężniejsze i lepiéj uorganizowane siły rządowe. Tym czasem król ten już nie miał tronu w Tuileriach, nie będzie miał nawet grobu w ojczyznie. Gdyby był umarł przed trzema laty, cała Francya przybrałaby się w żałobę, wielkie ciała polityczne w patetycznych słowach wyrażałyby swój żal, znaleźliby się dworzanie, nawet w chwili konania, dzisiaj było tylko nie wielu wiernych przyjaciół, a ostatnie jego tchnienie, któreby wówczas poruszyło cały świat, dzisiaj odbiło się tylko w sercach.

„Jakżeż tu wierzyć w potęgę materyalną władzy w przyszłość rządów uosobiających myśl oporu, w skuteczność i szczerość tych pokłonów, które tylko widzi przed sobą władza, i które trwają z jéj trwaniem. Niech ona upadnie a one ustaną, jeżli jeszcze nie staną się niewdzięcznością lub obelgą. Trzeba wszakże powiedzieć, a to jest chwila stósowna: w obec téj trumny, która nakazuje sumieniu sprawiedliwość i w sercach budzi rozrzewnienie, że król Ludwik Filip oddał krajowi nie zaprzeczone usługi. Panowanie jego były czasem, spokoju, pomyślności wewnętrznéj, czynności przemysłowéj, tolerancyi politycznéj, było stacyą na drodze historyi, która wiedzie narody do mety, wśród bezdrożów i przepaści. Prawda, że Francya nie szła na przód ale się też nie cofała; przez 18 lat spoczywała w monarchii konstytucyjnéj ukształconéj na obraz tego stronnictwa, które jest żywotną potęgą kraju, które posiada, które kieruje i zasila bank, handel, rolnictwo, które absorbuje wszystko, co się przez pracę, przez oszczędność i przez zdolności z dołu dźwiga, stronnictwa które dają popęd wszelkiemu ruchowi wymierzonemu, wszelkim kapitałom, nakładom, przedsiębiorstwom, które jest ogniskiem wszystkich interesów, jądrem wszystkich bogactw. Było to potężne stanowisko a przez długi czas miało w sobie moc konserwacyi. Ale powinno było mieć w sobie moc reformy i organizacyi i tego właśnie król Ludwik Filip nie rozumiał, i za to był srogo karany. Był on królem mieszczaństwa zamiast być królem całego narodu, był nieruchomy zamiast być postępującym, nie ufał sobie samemu i krajowi, uległ strachowi, który jest złym doradzcą, gorszym nawet niżeli zuchwalstwo; bo pierwszym warunkiem każdego rządu jest poświadczenie swojéj siły, aby zaś w nie uwierzyć, trzeba wprzód wierzyć w swoje prawa. Konwencya mimo fanatyzmu reform i okropności krwawych nadużyć,

zdziwiła świat cały i ukorzyła Europę. Dla czego, bo miała w sobie przeczucie missyi socyalnéj do spełnienia; straszliwi dyktatorowie w skład jéj wchodzący śmiałą ręką burzyli stare społeczeństwo i szli ku celowi brodząc we krwi.

„Nie wolno rządom spać przez lat sto, jak owéj pięknéj księżniczce so się obudziła po całowiecznym śnie młoda i piękna w zaczarowanym pałacu, w którym wszystko także spało. Ich przeznacznenicm jest iść na przód codziennie na drodze cywilizacyi, realizując ją instytucyami, prawami, obyczajami, nauką, filozofią, polityką i zbierając to wszystko, w coraz większą summę oświaty, wolności i dobrego bytu.

Gdyby król Ludwik Filip chciał téj missyi, może by wkorzenił na długo swoją dynastyą w demokracyi, któréj objawem zastosowanym do czasu i ducha publicznego, jest monarchia konstytucyjna. Nie chciał jéj. Nie stawił się na czele ruchu przyszłości, ale był przezeń uniesion; zostając nieruchomy chciał zatrzymać Francyą, ale Francya go wyprzedziła i w chwili, kiedy się czuł silniejszy, niezwyciężony, kiedy silna i przychylna większość zgadzała się z jego polityką, kiedy wierna i liczna armia osłaniała go bagnetami, kiedy interesa materyalne coraz bardziéj szły w górę z wdzięcznością ku niemu zwracając się, kiedy młodzi jego synowie, kochani i szanowani jednali mu część wojowniczą narodu, w owéj to chwili rozpadł się rząd przed wolą narodu, nie unosząc nawet na wygnanie żalu narodu, któremu tyle przysług wyświadczył. Ciężki to jest upadek i wielka nauka!

„Nauka ta zaś jest jeszcze widoczniejszą w obec sprzeczności, jaką przedstawiają urzędowe przyjęcia, których z kolei doznaje prezydent Rzpltéj. Od tych uroczystości i biesiad, odwróćcie na chwilę oczy i spojrzyjcie na ziemię wygnania, na tę szczytną rodzinę, połączoną w boleści, jak nią była w szczęściu. Ten starzec, którego stratę opłakują, żona i dzieci, to był król potężny niegdyś władnący Francyą, któremu zaprzysięgano wieczne poświęcenie, wdzięczność nie wygasłą, fortunę niezłomną. Może uwierzył tym obietnicom i usnął w zwodniczym zaufaniu, a nie szukał sił swoich w spójni z narodem, podstawy swojéj dynastyi nie łączył z honorami wolności, które jedne tylko oprzeć się mogą burzom, co wykorzeniły i obaliły po trzykroć w ciągu pół wieku, wiekowy pień monarchii. Tę naukę, na każdéj stronnicy wypisaną w historyi, jeszcze raz opatrzność daje Ludwikowi Napoleonowi Bonaparte, wśród uroczystości świątecznych, ukazując mu kir żałobny z Claremont. Na skrzydłach śmierci przychodzi doń ta nauka, jakby chciała mocniéj uderzyć jego wzrok i myśl. Czyż będzie stracona? Ufajmy, że nie i powtórzmy razem z Bossuetem. „Nieszczęścia upadłych wielkości są opatrzną nauką dla żyjących.“

— Dziś wieczór wrócił prezydent Rzpltéj do Paryża a jakeśmy przewidzieli oba stronnicwa bonapartystowskie i radykalne, powziąwszy pierwéj myśl wielkiéj manifestacyi, późniéj musiały się wyrzec zamiaru. Mimo to stowarzyszenie dnia 10 grudnia w dworcu kolei i w okolicach Elizeum porozstawiało krzykaczy, którzy wołali: „Niech żyje Napoleon, a nawet: niech żyje cesarz.“ Ale i stowarzyszenia tajne wysłały na bulwary tłumy, które zagłuszyły te okrzyki wołając: „niech żyje Rzplta.“ Wszakże na szczęście z obu stron na tém się skończyło. Lud licznie zebrany począwszy od Bastylii aż do Magdaleny, zachował się obojętnie. Te wiwaty: „niech żyje cesarz“ były objawem śmiesznego anachronizmu, a nieprzyjazne manifestacye gorączką stronniczą, która wszędzie widzi targnięcie się na swoje prawa. Nie było więc rzeczą stosowną mięszać się władzy w takie drobnostki, a przecież policya uwięziła wiele osób, niepotrzebujemy zaś dodawać, że nie te co wołały: „niech żyje cesarz.“

Zdaje się, że prezydent chciał uniknąć wszelkiego rodzaju demonstracyi ponieważ przybył wcześniéj, jak zapowiedziano, bo nie jutro, ale dziś wieczór. Ostatni dzień podróży przeminął, jak i inne spokojnie, co większa przyjęto go w departamencie Marny daleko przychylniéj aniżeli w innych zachodnich prowincyach. Prezydent na biesiadzie ofiarowanéj mu przez miasto Reims wystąpił z następną przemową.

„Panowie! Przyjęcie jakiego doznaję w Reims pod koniec mojéj podróży potwierdza com widział sam w całéj Francyi, a o czem nie wątpiłem. Nasz kraj chce porządku, religii i roztropnéj wolności.

Mógłem się przekonać, że wszędzie liczba agitatorów jest nieskończenie mała, a obywateli prawych nieskończenie wielka. Daj Boże, aby się nie dzielili. I dla tego to dzisiaj w tém starożytném mieście Reims dokąd królowie przedstawiający także interesa narodu przyjeżdżali na koronacyą chciałbym abyśmy ukoronowali, nie już człowieka ale myśl, myśl związku i zgody, któréj tryumf wróciłby spokój naszéj ojczyznie, już tak potężnéj swemi bogactwy, cnotami i wiarą. Kto stawia życzenia za pomyślność powszechną, stawia je także za miasto Reims, którego stanowisko przemysłowe jest wysokiéj wagi.“

Mowa ta ze wszystkich mianych w ciągu podróży, jest najważniejszym dokumentem bo wolnym od wszelkich dwuznaczników, nachechowanym szczerością i sprawiedliwemi chęci. Gdyby prezydent w tym obszarze jak sobie w nich zakreślił, chciał powstać, gdyby się wyrzekł zamachów stanu, których nie tworzy *myśl związku i zgody*, mógłby jeszcze nie mało krajowi, a przezeń cywilizacyi oddać przysługi. Mówią że korzystając z odroczenia Izby, chce jeszcze odbyć podróż po innych departamentach i w poniedziałek wyjeżdza do Cherbourg, lecz czy to będzie ostatnia jego wycieczka, z pewnością powiedzieć nie możemy.

Renty 3% 58, 35. Spad. 15 cent. — Renty 5% 96 — 95 spadek 5 cent.

Paryż 30 sierpnia. Od chwili powrotu prezydenta Rzeczypospolitéj do Paryża, dzienniki elizejskie wydały zaciętszą niż dotychczas walkę konstytucyi, i kolumny zapełnione pochlebnemi opisami podróży poświęcają teraz odezwom pobudzającym rady departamentowe do oświadczenia życzeń przeglądu konstytucyi. O ile wiadomo, dotychczas cztery tylko rady wezwaniom tym okazały się powolne; w gronie innych podano tego rodzaju projekta i zdaje się, że zostaną przyjęte, ale stąd nie wypada wnosić, aby głos ten antikonstytucyjny dał się rozpowszechnic. W jednym departamencie, rada zażądała poruczenia prezydentury 10letniéj Ludwikowi Napoleonowi, inne domagały się przeglądu konstytucyi, o ile możności jak najrychlejszego. Ze wszystkich zaś najbardziéj się odznaczyła rada departamentu Somme, która wprawdzie nie wydała jeszcze żadnéj uchwały, ale dyskutuje nad następnemi propozycyami: przeniesienie stolicy rządowéj z Paryża, pówtórne ścieśnienie wyborów powszechnych, rozwiązanie gwardyi narodowéj w stolicy itp.

— Ostatnie wypadki, jako to: podróż prezydenta, śmierć Ludwika Filipa i kongres w Wiesbaden poruszyły ciekawość najniższych warstw. Robotnicy obudzili się z letargu politycznego, który ich dotychczas ogarniał, ale jak człowiek, co się dopiero obudził i chce rozeznać przedmioty, stają oni na uboczu i przypatrują się spokojnie. Tak kiedy stowarzyszenie 10 grudnia przygotowywało tryumfalny wjazd Bonapartemu, a z drugiéj strony porozstawiani klubiści zagłuszyli te wiwaty cesarskie, mieszkańcy przedmieścia Saint-Antoine, albo wcale się nie zeszli, albo też stając na bulwarach przypatrywali się obojętnie. Daleko większe na nich wrażenie uczyniła śmierć Ludwika Filipa. Żywili oni ku niemu niechęć dopóki był w Paryżu, z jego odjazdem niechęć ta zniknęła, a zostało wspomnienie, że to musiała być potężna głowa, co potrafiła utrzymać kraj na wodzy przez lat 18, niepopuścić hamulca ambicyi takich ludzi jak: Molé, Barrot, Thiers i Guizot. Zresztą każda boleść przemawia do ich serca, a widok téj głowy zgasłéj na wygnaniu, która przez długi czas tak pracowicie poświęcała się sprawie narodu, wywołał w nich większe, można powiedzieć, uszanowanie niż w nie jednym Orleaniście.

— Manifestacya wywołana przez stowarzyszenie 20 grudnia, zwróciła uwagę komisyi odroczenia. Zażądano bliższych szczegółów o tém towarzystwie i dowiedziano się z zadziwieniem, że ma do swego rozporządzenia broń i mnóstwo członków z kasy opłaca. Słychać, że komisya zażądała od władzy rozwiązania tego towarzystwa.

— Nieustały jeszcze rozmowy o kongresie w Wiesbaden; Salvandy odwiedził hr. Chambord co nowéj do tych domysłów dodało podniety. Szukają bowiem przyczyn, które mogły skłonić tego exministra orleanistę do konferencyi z hr Chambord i znaleziono jak naturalnie w krążącéj pogłosce o połączeniu 2ch linij burbońskich. Lecz powiedzieliśmy już po dwakroć, w połączenie to dziś szczególniéj po śmierci Ludwika Filipa niewierzymy.

— Dnia 31 miał się odbyć pogrzeb Ludwika Filipa. Życzeniem jest rodziny, aby zwłoki królewskie przeniesione były do Dreux, ale książęta zarazem oświadczyli, że wtedy tylko dozwolą na przeniesienie ciała, jeśli im wolno będzie odprowadzić je na miejsce.

WŁOCHY.

Turyn 25 sierpnia. Wszystkie dzienniki a najmocniéj *Croce di Savoya* zaprzeczają zmianie ministeryalnéj, chodziła bowiem wieść, że p. Siccardi, w skutku misyi p. Pinellego miał się podać do dymisyi. Według *Opinione* Pinelli jedzie do Rzymu tylko po to, aby prosić Stolicę ś. o złożenie ks. Frazoniego z arcypasterskiéj godności. W przejeżdzie przez Szwajcaryą powitano Gioviniego w Aronie serenadą. Jenerał Quaglia występuje mocno w *Croce di Savoya* przeciw zamierzonemu przez ministeryum ufortyfikowaniu Turynu.

— Dnia 26 sierp. *Campana* podaje następne szczegóły o pobycie arcybiskupa turyńskiego w twierdzy Fenestrelle: „Dozwolono jest arcybiskupowi rozmawiać bez przeszkody z sekretarzem i kamerdynerem razem z nim mieszkającymi. Okna jego mieszkania wychodzą na podwórze twierdzy. Stan zdrowia arcybiskupa jest dosyć zadowalniający, ale przymusowy sposób życia sprawia mu kongestye, dla których musiał już raz puszczać krew. Kucharzowi i lekarzowi wolno się tylko zbliżać w towarzystwie żołnierzy, obadwa na przychodném i odchodném ścisłéj ulegają rewizyi. Straż nawet w jedzeniu przesyłaném arcybiskupowi szuka ukrytych korespondencyj, mimo to wszystko, dostojny arcypasterz niestracił zwykłéj sobie rześkości umysłu.“

Rzym 22 sierp. Trwają ciągle obrady w kongregacyi, któréj poruczono przegląd nowych praw organicznych. Ks. Messel członek tejże został mianowany ministrem bez teki. Jenerał Zucchi ma mieć powierzone sobie ważne czynności. Mówią, że ks. Ferrari wyjeżdża do Neapolu, a ks. Garibaldi do Paryża jako nuncyusz.

— Ze znanéj bandy *Squadrazza d'Imola* dwunastu zostało skazanych na śmierć. Z Rawenny dochodzą także smutne wieści. Na drodze z Forli do Russi w przeciągu trzech dni rozbójnicy napadli i obdarli 117 osób.

— Według świeżo wydanego *Plano organico dell'Armata Pontificia* siła zbrojna papieska składać się będzie: z trzech pułków piechoty, każdy po trzy bataliony; razem 3587; z batalionu strzelców po ośm kompanij; razem 986; z pułku kawaleryi 618 ludzi; z pułku artyleryi po ośm bateryj, razem 1221 ludzi; z korpusu inwalidów ze stałym sztabem 18 ludzi; z czterech kompanij weteranów, razem 420 ludzi; z korpusu żandarmeryi 5000 ludzi. Razem 19,024 ludzi.

— Rząd wydał pewien rodzaj *Revue rétrospective*, w którém ogłosił część korespondencyi między naczelnikami Rzymskiéj Rzpltéj i konstytuanty.

Neapol 19 sierp. Według korespondencyi *Commune italiano* w skutek demonstracyi uczynionéj za konstytucyą, dymisyonowanych zostało wielu majorów, kapitanów, przeszło sto podoficerów i wielu Szwajcarów.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 4 wrześ. Banknoty $92\frac{1}{6}$. — Pruski kurant $104\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34. 22. — Ruble srebrne nowe $100\frac{5}{6}$. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponów 101. Listy zastawne Galicyjskie żądają $98\frac{1}{2}$. — Cwancygiery stare 105. nowe $106\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 30 Sierp. Dukat holenderski Złr. 5 24. — Dukat austryacki 5 kr. 26. — Półimperyały ros. 9 26 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 49. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 96 kr. 35.

Kurs wiédeński z dnia 2 września. — Metaliki $95\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka $83\frac{1}{5}/_{16}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1166. — Akcye Kolei żel. 111. Agio od złota. 22. Agio od srebra $16\frac{1}{8}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
3	2	27" 5. 97.	† 14°. 5.	4. 00.	zach. mocny	pochmurno	deszcz drobny wicher za.		
„	10	„ 5. 25.	† 12. 7.	4. 05.	zpł. za. słaby	pochmurno		† 14°. 8.	† 8°. 9.
4	6	„ 5. 12.	† 11. 5.	3. 90.	zachodni „	„ „			

W DRUKARNI CZASU